Nr. 261 We Lwowie, — Sobota, dnia 6. Listopada Rok 1897.

Wychodzi dwa razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie . . . . . 1 zł. — ct.
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 50 ct.
kwartalnie . . . . . 3 „ 90 „
z dwukrotną wysyłką
miesięcznie . . . . . 1 zł. 85 ct.
kwartalnie . . . . . 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata
wynosi:
w Niemczech . . miesięcznie 1 zł. 50 ct
w innych krajach „ 3 „ — „

Ogłoszenia
(inseraty)
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct

Numer pojedyńczy:
We Lwowie: Na Prowincyi
wydania rannego . . . 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego . . 3 „ 4 „
oba wydania razem . . 4 „ 5 „

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. | WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. | Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

Rada państwa.

(*Telegr. „St. polsk.“*).

Wiedeń 6 listopada. (Z Izby posłów). Pierwsze czytanie prowizoryum ugodowego jest tedy ukończone i przedłożenie, w myśl wniosku p. Jędrzejowicza, odesłane do komisyi budżetowej, która ma zebrać się dziś przed południem.

Posiedzenie rozpoczęte onegdaj o godzinie 11 przed południem trwało z małemi przerwami do wczoraj godz. 10 rano. Prawie tak samo długo trwały nieprzerwanie skandaliczne sceny. Wśród podobnych okoliczności zapewne jeszcze nigdy nie dokonano pierwszego czytania. Lueger, zapisany jako mowca przeciw przedłożeniu, nie mógł dojść do głosu. Prawie nieprzerwany duet wzajemnego lżenia się przez chrześciańsko socyalnych z jednej, a schoenereryanów z drugiej strony, towarzyszył następnie jego wywodom.

Gdy skończył mówić, obstrukcya zaczęła znów próbować za pomocą rozmaitych sztuczek przedłużać posiedzenie. Wniosek o zamknięcie posiedzenia odrzucono w dwóch imiennych głosowaniach, które przeprowadzono wśród niebywałych skandalów. Przyszło do istotnej bójki między Młodoczechami, którzy p. Wolfowi chcieli wydrzeć jego instrument obstrukcyjny, pokrycie pulpitu, a niemieckimi narodowcami, którzy starali się go ochronić. Potem, znowu w dwóch imiennych głosowaniach przyjęto wniosek o zamknięcie rozprawy i wybrano generalnymi mowcami za przedłożeniem Młodoczecha dr. Engla, przeciw, członka niemiecko-narodowego stronnictwa Pradego.

Engel mówił pół godziny, Prade trzy godziny. Potem nastąpiły przez całe godziny trwające sprostowania rzeczowe, wreszcie koło godz. 8 rano można było przystąpić do głosowania. Wniosek postawiony przez Grossa, aby prowizoryum ugodowe przekazać osobnej komisyi, odrzucono 175 głosami przeciw 122. Wniosek Jędrzejowicza, aby przekazać je komisyi budżetowej, przyjęto, a drugi wniosek Grossa o wzmocnienie komisyi budżetowej odrzucono 177 głosami przeciw 122. Wszystkie te głosowania odbywały się wśród iście dzikich i wrzaskliwych scen.

Po tem wszystkiem posypały się zwyczajne zapytania do prezydyum, które przeciągały się w nieskończoność, aż wreszcie wiceprezydent Abrahamowicz o godz. 10 przed południem zamknął posiedzenie.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek przed południem. Rozpocznie je dalszy ciąg przerwanego onegdaj posiedzenia tajnego.

Wzajemne lżenia się i karczemne wyzywania są obecnie w naszym parlamencie bardzo *en vogue*. Są to jakby rodzynki na ciście parlamentarnej retoryki. Widowisko wczorajszej mowy rozegrało się przed publicznością, liczącą tysiąc z góry głów, przed Markiem Twainem i Wereszczaginem, przed całym cywilizowanym światem — rozegrało się w tak olbrzymich i wstrętnych rozmiarach, jak to jeszcze nigdy dotychczas nie miało miejsca. Była to prawdziwa orgia obelg, jaka może jeszcze w żadnem ciele parlamentarnem, tak jak tu, nie szalała. A nie Wolf ani Schoenerer stali na czele tej orgii, lecz tacy posłowie jak lwowski adwokat Pessler, jak wiedeński adwokat Wolffhardt, inżynier cywilny i radny m. Wiednia Mayreder, właściciele dóbr Mittler i Lemisch, cesarsko królewscy profesorowie jak Hoffman i Kaiser, lub prof. wiedeńskiego gimnazyum Pommer. Ci ludzie śpiewali w parlamencie, ryczeli, wrzeszczeli, miotali obelgi i podejrzenia.

Ktoś zrobił słuszną uwagę, że gdyby wczorajszej nocy na każdą obelgę odpowiadano kijem, to dziś przeważna część niemiecko-narodowych profesorów i adwokatów leżałaby w lazarecie.

Ale nie — kijów nie używano. Za to odgłos tych istnych popisów na polu obelg i wyzwisk rozszedł się po całej Europie.

Oto sprawozdanie z dalszego ciągu posiedzenia, po przemowie Luegera (patrz wczorajsze wydanie poranne. *Przyp. Red.*)

Mowca generalny za, dr. Engel, oświadcza, że wobec niebywałych w życiu parlamentarnem okoliczności, jakie panują w Izbie, zrzeka się wygłaszania dłuższej mowy. Podniesiono przeciw nam — powiada — zarzut, że my wystawiamy cierpliwość Izby na próbę. Ze strony przeciwnej przedsięwzięto wszystko, co było możliwe, aby doprowadzić do zapasów wytrzymałości.

Hałaśliwe zaprzeczenia ze strony Wolfa.

Głosy: Spokój tam, ulicznik!

Brzeznowsky: Idź pan pić koniak.

Engel: Ponieważ pokazuje się, że my przecież byliśmy silniejszymi, przeto panowie stajecie się nagle sentymentalni i skarżycie się na przemoc, wy, którzy nas i nasze prewie niewolnikami waszej swawoli (huczne oklaski na prawicy). Przedłożenie rządowe musi być przekazane komisyi i to jest przedewszystkiem przyczyną naszego głosowania, którą zresztą nie stanowi żadnego prejudykatu. Jeżeli z drugiej strony wskazują na to, że my może dajemy się powodować egoistycznym interesom, to — mojem zdaniem — jest rzeczą całkiem jasną, gdzie właściwie należy szukać powodów egoistycznego politycznego interesu (z prawicy: bardzo słusznie!) Co zdarzyło się i jeszcze dzieje się, nie jest niczem innem, jak skutkiem niesprawiedliwego narodowego wynoszenia się nad innych. A nad czem my najgłębiej ubolewamy, to nie są wykroczenia ludu, lecz to są wykroczenia inteligencyi, a te są po waszej stronie. Jeszcze przed niewielu dniami pewien bardzo inteligentny mąż dał się unieść do tego stopnia, iż radził wam, byście nam rozbijali czaszki. Jeżeli to czyni wasza inteligencya, jeżeli takie są słowa pouczenia, to cóż pocznie zwyczajny człowiek, któremu brak wykształcenia, a który jest pojętnym uczniem tych panów (oklaski na prawicy).

Ale skoro przychodzi do zatrucia narodowego, co niestety potrwać może przez długie lata, to nie nasza w tem wina, ale wasza, a co najsmutniejsze, że wina ta jest waszej inteligencyi. Czytajcie poezye naszego Światopłuka Czecha, a przekonacie się o tem, na jak bardzo różniącem się od waszego stoimy stanowisku etycznem. I dlatego właśnie, że stoimy na tem stanowisku etycznem, mamy głębokie przekonanie, że zwyciężyć musimy. (Oklaski na prawicy, długotrwały niepokój i okrzyki z lewicy). Omawiając przedłożenie, mowca zaznacza: Któż winien temu, że rząd zmuszonym jest występować przed Izbą tylko z prowizoryum? (Niepokój i okrzyki z lewicy.)

Pommer: Jesteście przecież zapłaceni!

Pacak: Każ pan sobie przyłożyć zimne okłady!

Engel: I my żałujemy, że stoimy wobec prowizoryum, ale i w tym wypadku upatrujemy w nim mniejsze zło, aniżeli w całym szeregu ewentualności, o których w ostatnich dniach mówiono tak wiele. Jeżeli panowie jesteście innego zdania, to przecież wolno wam czynić, co się wam podoba. My jednak trzymać się będziemy głosu naszego sumienia, naszych zobowiązań wobec dobra ludu i dobra państwa! (Oklaski na prawicy). Wzgląd na to i silna nadzieja, że uda nam się chociażby i w tych warunkach doprowadzić do polepszenia położenia, powodują nas do głosowania za przekazaniem przedłożenia rządowego komisyi budżetowej.

Uczynimy to w przekonaniu, że postąpiliśmy słusznie. (Żywe oklaski z prawicy).

Prade oświadczył na samprzód, że imieniem swych stronników zupełnie godzi się na objawy wdzięczności i uznania, jakie spotkały Lecnera (Oklaski na lewicy); następnie polemizuje z wywodami Jędrzejowicza i oświadcza, że — jeśli ubliżono wogóle godności Izby, stało się to ze strony wiceprezydenta Polacy — zdaniem mowcy nie głosują za prowizoryum ugody, ze względów na interes państwa, ale, ilekroć chodzi o tak zwaną konieczność państwową, targują po za kulisami, aby dla swej braci stanowej, dla polskiej szlachty coś zarobić.

Co do Luegera, mowca zaznacza że człowiek, który dzisiaj zajmuje w Austryi najwyższe stanowisko, jakie lud niemiecki może w swym autonomicznym samorządzie dać, poniżył siebie samego i wysoką swą godność, poniżając się tak dalece w rozprawie, że zamiast argumentów, pod ochroną nietykalności, używał wyrażeń grubiańskich (żywe oklaski na lewicy). Dawniej, gdy dr. Lueger był dopiero kandydatem na stanowisko burmistrza wiedeńskiego, wywody jego brzmiały jak trąby w Wagnerowskiej operze, dziś sławę jego porównać można z grą na flecie przeżytego „gourmanda“, który w chwilach odpoczynku po doskonałej biesiadzie rozkoszuje się tonami tymi. Były to słodkie tony szałmai, które odbiły się o uszy ministrów Cis i Translitawii. Z Mühldorfu i z Badenu przypomniano temu człowiekowi słowa pisma świętego: „Es kommen die Tage, und sie gefallen mir nicht“.

W odpowiedzi posłowi Englowi mowca zaznacza, że młodoczeskie stronnictwo nigdy ani razu nie uczyniło najmniejszej próby, pojednania się z Niemcami. W słowach mowcy tego — twierdzi Prade — przebijała się ta sama nieszczerość, jaka cechowała przemówienia wszystkich młodoczeskich posłów. Słówkami niby to popierają politykę pojednawczą, ale czyny ich mają cechę nietolerancyi i piekielnej nienawiści do Niemców. (Długotrwałe oklaski na lewicy) Jedynym motywem ich zachowania się obecnego są rozporządzenia językowe. Młodoczesi weszli na drogę kupczenia i szacherki, zapłacono im za głosy, a za olbrzymią cenę, jaką im przyznano, głosować będą za wielu innemi sprawami — nietylko za prowizoryum ugodowem. (Żywe oklaski na lewicy). Dalej mowca ostremi słowy zwraca się przeciwko faktowi, że żaden minister nie zabrał głosu w dyskusyi o sprawie, w której chodzi o 119 milionów. „Gdybyśmy nie mieli tak nędznego rządu i tak usłużnej większości — znaleźlibyśmy się względem Węgrów w znakomitej sytuacyi. (Głosy z lewicy: Panie prezydencie, zaczyna tu być bardzo zimno; przeciąg panuje; można się zaziębić; czy chcecie nas w ten sposób wygonić z Izby? To bezwzględność pierwszej klasy!)

Mayreder: Najbrutalniejsza bezwzględność stała się w tej Izbie od dawna zwyczajem.

Wiceprezydent Kramarz posłał natychmiast służącego z poleceniem, aby zaradził złemu.

Następnie Prade przystąpił do kwestyi bankowej, domaga się, aby zamiast jednego towarzystwa akcyjnego, utworzono osobno austryackie i osobno węgierskie, domaga się dalej wpływu rządu na administracyę banku; dalej krytykuje Prade politykę procentową banku. W Astryi lwia część z przyznanego przez bank kredytu hipotecznego przypada na Galicyę, — podczas gdy lwia część zysków wspólnego banku dostaje się w udziale Węgrom, które po niższej stopie procentowej pożyczają z banku nasz pieniądz i przez to robią dobre interesa. Rząd zgodził się na tak niekorzystną ugodę, dał się oszukać z jednej strony przez administracyę bankową, z drugiej strony przez rząd węgierski. W skutek tego Niemcy austryaccy nietylko zmuszeni są przyjąć na siebie niezmierne ciężary materyalne, ale mają jeszcze składać ofiary narodowe, któremi kupiono głosy za tem przedłożeniem rządowem. Czyż my mamy to wszystko znieść spokojnie? Czyż nie wolno nam zawołać: Niech dyabli wezmą taki parlamentaryzm! (Huczne oklaski na lewicy).

Następnie mowca omawiał cały szereg krzywd, jakich wskutek istniejącego związku cłowo-handlowego z Węgrami doznają niektóre gałęzie przemysłu, oraz objaśnia szczegółowo skutki tej polityki. (Lewica przerywa mu często przychylnymi oklaskami długotrwałymi). Mowca krytykował potem sprawę taryf, które Węgrom zapewniają korzyści, omawiał następnie bardzo szczegółowo sprawę obrotu mlewem, oraz jego wpływ na austryacki przemysł młynarski.

Następnie Prade prosił, aby — nim przystąpi do omawiania sprawy kwoty — udzielano mu 10-minutowej pauzy. Wiceprezydent zgodził się na to i zawiesił obrady na 10 minut. Potem Prade przystąpił do sprawy kwoty. Prade twierdzi, że jedynie wprost madziarską bezczelnością należy nazwać żądanie węgierskiej deputacyi kwotowej. (Oklaski na lewicy). Sprawiedliwość domagałaby się, aby dochody cłowe między obu połowami monarchii rozdzielić na korzyść Austryi, w stosunku 87 : 13 na sto, — dalej, aby kwotę oznaczono w stosunku do liczby ludności obu połów monarchii — i to 58 procent na Austryę, a 42 procent na Węgry, — wreszcie, aby podatki konsumcyjne rozdzielono w stosunku do konsumcyi. Następnie mowca omawiał kwestyę projektowanego podwyższenia poszczególnych podatków konsumcyjnych i oświadczył w końcu: Jeżeli uda nam się uniemożliwić chociaż na rok uchwalenie tych ustaw, to ludność naszej ojczyzny oszczędzi przez to 42 milionów zł., — a dla tego warto przecież wydać tych kilka tysięcy guldenów, które otrzymamy za dyety. (Bardzo słusznie, na lewicy). Dlatego musimy poświęcić wszystkie nasze siły. (Oklaski na lewicy).

Projektowane podwyższenie podatków nie jest wcale niezbędnem, zważywszy, że istnieją nadwyżki należytości — a pan minister finansów mógłby już dzisiaj, gdyby chciał, podwyższyć płace urzędników. Zamiast tego chce on z ludności naszego państwa wydusić nowe miliony, bo rząd wie dobrze, że w przyszłym roku będzie musiał zaspokoić podwyższone żądania na wojsko.

Biedacy, urzędnicy, muszą się przygotować na cierpliwość, aby tylko pokryć skutki złej gospodarki austryackiego rządu; muszą jak dotąd dalej morzyć się głodem z powodu złych stosunków — naturalnie dlatego, aby najżywotniejsze interesa państwa mogły zostać załatwione, aby podnieść uczucia patryotyczne na przyszłoroczny jubileusz monarchy! (Oklaski na lewicy).

Na zakończenie mówca omawiał obecne polityczne położenie. Zdaniem jego — w tym samym stopniu, w którym upadają inne kraje koronne pod względem ekonomicznym i politycznym, — wzmaga się wpływ Polaków i Węgrów — a niknie dawny wpływ niemieckiego narodu w Austryi. Tak nie może iść dalej. „Stoimy rzeczywiście w chwili ważnej doniosłości dla rozwoju naszej monarchii i specyalnie naszej połowy monarchii. Dotychczas — z wyjątkiem krótkiego bardzo czasu — rządziła u nas zawsze szlachta czeska i polska; panowaniu temu zanosi się na koniec, bo z chwilą, w której zaprowadzone została w Austryi, chociaż tylko częściowo prawo powszechnego głosowania skończyły się dni panowania polskiej i czeskiej szlachty. Ci panowie wiedzą o tem i dla tego wpadli naraz na pomysł orzeczenia, że ten parlament centralistyczny przeżył się. Opłakują upadek konstytucyi, a młody książe Schwarzenberg w Budziszynie porównywał ją ze złotą kopułą, spoczywającą na chwiejnych słupach i mającą niebawem runąć.

Ale ja powiadam: Nie konstytucya jest w niebezpieczeństwie, nie parlamentaryzm, lecz panowanie czeskiej i polskiej szlachty feudalnej, które nie jak złota kopuła, lecz jak ołowiany dach ciąży na wszystkich ludach Austryi. (Huczne brawa i oklaski na lewicy). Ta feudalna szlachta potrzebuje podpory swego panowania, podpory dla niesłychanych przywilejów, których w tem państwie od wieków zażywa, aby utrzymywać nadal w swych rękach piękne stanowiska i synekury, które w naszem państwie posiada. Potrzebuje podpory...

Dyk: (Młodoczech) Pruscy fabrykanci!

Ogromne oburzenie na lewicy. Słychać głosy: Wstydź się pan! To bohater wolności! To jest bezczelność!

Prade: W tem jest historya rozporządzeń językowych, że panowie, którzy chełpią się swym husytyzmem, musieli zapomocą narodowych koncesyj być pozyskani, aby oddać się na podpory feudalnego panowania w Austryi (głosy z lewicy: Bardzo dobrze!) Ale my, przedstawiciele niemieckiego ludu, nie pozwolimy nigdy, przenigdy i pod żadnym a żadnym warunkiem narzucić sobie tych rozporządzeń językowych (huczne brawa i oklaski i wołania z lewicy: Precz z rozporządzeniami językowemi! Precz z Czechami!) Rząd będzie musiał cofnąć te rozporządzenia językowe. Panowanie szlachty feudalnej w tym parlamencie i w austryackiem państwie prędzej czy później upadnie, ale co nie upadnie, to parlamentaryzm. I nadal Austrya będzie musiała być rządzoną konstytucyjnie, ponieważ właśnie na końcu bieżącego stulecia nie może być inaczej rządzoną. (Głosy z lewicy: Bardzo dobrze!) Dlatego też parlament austryacki przetrwa przesilenie i burze, które dziś srożą się w nim, ale lud niemiecki będzie bardziej zjednoczony, aniżeli kiedykolwiek przedtem był w tem państwie i każdej chwili stanie w obronie swych dóbr narodowych, kulturnych, duchowych i gospodarczych. (Huczne oklaski na prawicy).

Następuje szereg rzeczowych sprostowań, w których uczestniczą, z widocznym zamiarem prowadzenia dzieła obstrukcyi, Gross, socyalista Berner, Schnecker, Demel, Pfersche, Hofman, Kaiser, Pommer, Menger, Mayreder, Russ, Fournier i Schönerer.

Profesor uniwersytetu Pfersche w niesmaczny sposób chce sprostować wrzekome prawno państwowe mylki w mowie Jędrzejowicza.

Niejaki Mayreder, cywilny inżynier we Wiedniu, chciał zdanie po zdaniu prostować mowę Jędrzejowicza, ale siał tylko nienawiścią przeciw Polakom i wykazał absolutny, najzupełniejszy brak poczucia prawdy i objektywności. Doprawdy godne to ubolewania, że temu zuchwalcowi pozwolono mówić tak długo i w tak impertynencki a wprost nieprzyzwoity sposób. Ten sam Mayreder żalił się na końcu swej mowy, że podczas wczorajszego posiedzenia nocnego podszedł da niego pewien poseł i huknął mu w twarz: „O Pruski szpiegu!“ (głosy z lewicy: Słuchajcie! Słuchajcie!) Pobiegłem za tym człowiekiem i prosiłem go, aby mi podał swe nazwisko, a on — jeżeli go dobrze zrozumiałem — powiedział mi, że nazywa się Tyszowski. Otóż mowca zapytuje wiceprezydenta, czy gotów jest spytać się Tyszowskiego żali on był tym, który owe słowa wypowiedział; a w razie zaprzeczenia ze strony Tyszowskiego, czy wiceprezydent gotów jest w inny sposób dopomódz do wykrycia nazwiska tego posła?

Wicepr. oświadcza, że nie poczuwa się do obowiązku odpowiadania Mayrederowi na to jego pytanie.

Mayreder: To tchórzostwo! stawiam wniosek o wybór komisyi dla udzielenia nagany.

Tymczasem p. Tyszkowski udał się do stołu przewodniczącego i oświadczył wiceprezydentowi, że podczas wczorajszej nocy nie był wcale na lewej stronie Izby.

Wicepr.: P. Tyszkowski twierdzi, iż musi tu zachodzić jakiś błąd, on bowiem nie był wcale na drugiej stronie Izby.

Tyszkowski: Nie byłem tam!

Mayreder: A więc niech pokaże się ten, który mi to powiedział, jeżeli ma odwagę. To jest tchórzostwo!

Przez dłuższy czas trwa wrzawa.

Następuje odczytanie zgłoszonych wniosków i interpelacyj, poczem wiceprezydent zapowiada następne posiedzenie na poniedziałek o godz. 11-tej przed południem. Na porządku dziennym dalszy ciąg porządku dziennego, który był ustanowiony na posiedzenie poranne, a ponieważ tajne posiedzenie zostało przerwane, przeto nie ulega wątpliwości, że dalszy ciąg rozprawy nastąpi na tajnem posiedzeniu (śmiech i wrzawa na lewicy).

Koniec posiedzenia o godz. 10-tej przed południem.

Wiedeń, 6 listopada. Komisya budżetowa odbędzie dziś w sobotę posiedzenie. Na porządku dziennym: Prowizoryum ugodowe z Węgrami.

Wiedeń, 6 listopada. *Nowa Pressa* pisze: Do komisyi budżetowej, złożonej z 48 członków, weszło 9 ciu przedstawicieli niemieckiej opozycyi, a mianowicie: Fournier, Menger, Pergelt i Russ z partyi postępowej, oraz Forcher, Hoffman, Wellenhof, Kaiser, Lemisch z niemieckiej partyi ludowej. Dziś komisya po ogólnej dyskusyi — praktyką dotąd przyjętą — powinnaby wybrać referenta, któryby na następnem posiedzeniu przedstawił swój referat.

Prawdopodobnie podczas dzisiejszych rozpraw komisyi, mówcy opozycyjni będą zabierali głos, ażeby określić swe stanowisko. Tak sami członkowie większości, jak i reprezentanci konstytucyjnej większej własności i wolnego zjednoczenia Niemców, będą zmuszeni wyjaśnić swój punkt widzenia. Wreszcie i rząd musi przerwać milczenie. Wobec tego wątpią, czy czynności komisyi dziś już doprowadzone zostaną do końca.

W każdym razie opozycya przedsiębrać będzie wszelkie środki, ażeby czynności komisyi budżetowej przewlec. Jak wiadomo, w komisyach zamknięcie dyskusyi nie pociąga za sobą tego skutku, żeby koniecznie musiano przystąpić do wyboru generalnych mowców, przeciwnie: wprzódy należy udzielić głosu wszystkim poprzednio zapisanym mowcom — gdyż sprawozdanie oddane być musi do druku, i musi przynajmniej 24 godzin spoczywać w ręku posłów, zanim rzecz będzie mogła zostać wniesioną na posiedzenie plenarne.

W ten sposób drugie czytanie prowizoryum ugodowego nie mogłoby się zacząć przed drugą połową następnego tygodnia.

Oczekiwać należy, iż opozycya wniesie cały szereg poprawek zwłaszcza, że także posłom nie należącym do komisyi wolno na piśmie stawiać wnioski domagające się poprawek, jeśli podpisane będą przez posłów. Ponieważ opozycyę reprezentować będzie 8 członków, będzie więc mogła wszystkie wnioski dodatkowe, które odrzuci komisya, postawić jako wnioski mniejszości.

Wedle regulaminu dla każdego wniosku mniejszości wolno wskazać osobnego referenta — a ponieważ ci referenci mają prawo przemawiać z początkiem i końcem obrad, więc opozycya ma 16 mów zapewnionych.

Wiedeń, 6 listopada. Posiedzenie Koła polskiego odbędzie się dziś popołudniu.

KRONIKA.

Z powodu rozwiązania wczorajszego wiecu ruskiego, komitet wiecowy wysłał do kilku posłów rozmaitych stronnictw i narodowości w Radzie państwa telegram następującej treści: „Zwołany na dzisiaj bardzo liczny wiec ruski rozwiązała władza rządowa, skoro tylko przyszło do omówienia najważniejszej kwestyi dnia, obecnego naszego politycznego położenia, jakkolwiek referent starał się zachować jaknajwiększą oględność i umiarkowanie. (?). Protestujemy przed zastępcami austryackich ludów przeciwko takiemu postępowaniu rządu, które nam uniemożliwia wszelką dyskusyę nad politycznemi kwestyami bieżącemi. *Ruski komitet wiecowy*“. Na ten telegram odpowiedział poseł ruski ks. Taniaczkiewicz pod adresem *Dila*, że zaraz na nocnem posiedzeniu Rady państwa wniósł interpelacyę z powodu rozwiązania wiecu ruskiego we Lwowie.

Dwa ognie kominowe wybuchły wczoraj we Lwowie. Pierwszy o godzinie 2 popołudniu przy ul. Kazimierzowskiej pod l. 21, drugi zaś o godzinie 6 wieczorem przy ul. Cichej pod l. 5.

Ogień pokojowy wybuchł wczoraj o godz. 12-tej w południe przy ul. Owocowej pod l. 5 na 1 piętrze w mieszkaniu Arona Janczera. Ogień powstał w koszu z bielizną, w który wpadła iskra z otwartej kuchni. Policyant nr. 131, ujrzawszy kłęby dymu dobywające się oknem, zaalarmował straż pożarną telefonicznie. Wyłamano drzwi i ogień ugaszono.

Dobroczynna zabawa. Jutro, w niedzielę o godzinie 3 popołudniu odbędzie się w sali „Sokoła“ loterya fantowa gospodarska na rzecz domu podrzutków im. „Dzieciątka Jezus“. Zabawę tę gorąco polecamy publiczności naszej, która spędzi przyjemnie parę godzin przy dźwiękach muzyki 30 pp., równocześnie zasilając skromne fundusze towarzystwa, utrzymywanego tylko kosztem osób prywatnych, a mającego tak wzniosły cel opieki nad „maluczkimi wydziedziczonymi“. Dodać musimy, iż jak zawsze wszelka „karota“ wykluczoną jest w zabawach tego stowarzyszenia.

Telegramy „Słowa polskiego“.

Kraków, 6 listopada. Redaktora *Głosu Narodu* Kazimierza Ehrenberga napadł wczoraj na rynku o godzinie trzeciej po południu i pobił po twarzy, współpracownik socyalistycznego *Naprzodu* Kazimierz Kaczanowski, którego aresztowano.

Wiedeń, 6 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza: Radca skarbowy Tadeusz Klusik, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Jozefa.

Minister sprawiedliwości mianował następujących auskultantów adjunktami sądowymi: Bobakowski, Dickman, Agath, Wiśniowski dla okręgu wyż. sądu kraj. krakowskiego; Jaczebiński dla Tyczyna; Dihm dla Pilzna, Piechnik dla Żywca, Karpiński dla Radomyśla, Stiasny dla okręgu krakowskiego, Maciejowski dla Wiśnicza. Reinfuss dla Głogowa, Osuchowski dla Krakowa, Kubiczek i Nikleborg dla Białej, Jarosiewicz dla Krakowa, Gretschel dla Rozwadowa, Słodycka dla Krakowa, Kreisel dla Leżajska, Chomicki dla Komarna, Motal dla Starejsoli, Ziemiański dla Jarosławia, Pilat dla Grodka, Borth dla Krakowca, Kirchner dla Trembowli, St rzyński dla Peczenizyna, Jasienicki dla Liska, Pragłowski dla Kut, Wojcicki dla Podhajec, Kulczycki dla Jaworowa. Wolski dla Śniatyna, Schoenett dla Glinian.

Wiedeń, 6 listopada. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski odjechał wczoraj wieczorem do Monzy.

Wiedeń, 6 listopada. Kwestya przyjęcia z powrotem do armii bułgarskiej oficerów, którzy wyemigrowali, zdaje się znowu przechodzić w ostre stadyum. Zeszłego piątku przybył pułkownik Peszków, attaché wojskowy poselstwa rosyjskiego w Konstantynopolu do Sofii i — zaczął formalne układy z ministerstwem wojny. Peszków domaga się, ażeby wszyscy oficerowie, którzy wyemigrowali, przyjęci zostali do armii, nietylko z stopniami, jakie mają obecnie w armii rosyjskiej, lecz z takim stopniem, jakiby mieć powinni w armii bułgarskiej, gdzie awans jest szybszy. Żądają dalej ze strony rosyjskiej aby także ci emigranci-oficerowie, którzy nie wstąpili do armii rosyjskiej, jeno poświęcili się kupiectwu, lub innym zawodom, otrzymali obecnie takie same przywileje.

Peszkow nie postawił wprawdzie żadnego ultimatum, jednakże kategorycznie upiera się przy tem, by spełniono przyrzeczenia, które ks. Ferdynand złożył w Petersburgu, jako cenę uznania go władcą Bułgaryi

W kołach wojskowych Sofii panuje rozgoryczenie, z powodu, że oficerowie którzy zmusili do abdykacyi i uprowadzili w r. 1886 ks Aleksandra mają powrocić i jeszcze w dodatku awansować, jakby przez cały ten czas służyli w armii bułgarskiej.

Wiedeń 6 listopada. Z Kairu donoszą, ż książę Mehemed Ali, jedyny brat khedywa egipskiego, ma zaślubić młodą i bogatą amerykankę. Khedyw już dał na to pozwolenie. Książę Mehemed Ali liczy lat 22 i jest dobrze znany w Wiedniu, gdyż tak samo jak brat, kształcił się w Theresianum.

Wiedeń, 6 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej Vogler imieniem liberałów, energicznie zaprotestował przeciwko zajściom na ostatniem posiedzeniu — a zwłaszcza przeciwko temu, że burmistrz za pomocą sług miejskich chciał wyprowadzić radnych miejskich wykluczonych z sali obrad. Jest to obrazą wszystkich radnych. W obec tego Lueger wykluczył Voglera na dwa następne posiedzenia, ponieważ obraził przewodniczącego. Na to Seiler zażądał cofnięcia tego dekretu, ponieważ Vogler mówił imieniem stronnictwa; w razie niezastosowania się do życzeń jego, Seiler zagroził, że wszyscy stronnicy jego opuszczą także salę. W obec tego Lueger oświadczył, że nie może cofnąć swego postanowienia, ale okaże się łagodnym, jeżeli ubliżający mu zarzut, zawarty w przemówieniu Voglera zostanie „usunięty". Liberalni radni opuścili więc salę, a solidaryzując się z Voglerem, postanowili na przyszłe posiedzenie rady nie przybyć.

Petersburg, 6 listopada. Nawiązując do wywodów *Fremdenblattu*, dotyczących Serbii, piszą *Nowosti*: Skutkiem porozumienia się między Rosyą a Austro-Węgrami, nastąpiła chwilowo dla Bałkanu epoka pokoju i wypoczynku. Państwa bałkańskie nie mogą lekceważyć woli Rosyi i Austro-Węgier. Walki stronnicze w państwach bałkańskich były głównie podsycane z zagranicy; a ponieważ skutkiem tego ustawiczna agitacya na półwyspie bałkańskim zagrażała powszechnemu pokojowi, przeto oświadczenia *Fremdenblattu* muszą być sympatycznie powitane.

Berlin, 6 listopada. *Berliner Polit. Nachrichten*, omawiając projektowane zgromadzenie staroniemieckiego związku, powiadają, iż nie może ulegać żadnej wątpliwości, że rząd skorzysta i musi skorzystać z przysługujących mu praw, aby przeszkodzić udziałowi austryackich posłów do Rady państwa w akcyi, skierowanej przeciw austryackiemu rządowi Należy przeto przypuszczać, iż rząd przez energiczne zastosowanie środków, służących mu do rozporządzenia w zakresie nadzoru policyjnego nad obcymi, nietylko nie dopuści do oratorskich popisów, lecz nadto, ponieważ zgromadzenie mogłoby dać pochop do wykroczeń, potrafi także przeszkodzić udziałowi w niem austro-węgierskich posłów.

Kolonia, 6 listopada. Madrycki korespondent *Koeln. Ztg.* zapewnia stanowczo. że Karliści czynią przygotowania do wybuchu. Pewien ich przywódca, przybyły do New Yorku, twierdził, że jest pewnem, iż Don Karlos obejmie tron hiszpański jeszcze przed końcem roku. W pobliżu San Sebastian i w innych miejscach odkryto wielkie składy broni, przeznaczonej dla Karlistów.

Paryż, 6 listopada. Paleograf prof. Manod z Ecole normale", członek Instytutu, w liście ogłoszonym w gazetach *Temps* i *Journal de Debats* wyraża przekonanie, że kap. Dreyfus padł ofiarą omyłki sądowej. Manod twierdzi, że porównywał pismo, na zasadzie którego Dreyfus został skazany, z niewątpliwymi jego listami i na zasadzie tego grafologicznego porównania mniema, że pomiędzy temi pismami jest pewne podobieństwo, ale dokładna analiza musi bez żadnej wątpliwości przekonać, iż szczegóły i cały charakter pisma wyłączają przypuszczenie, ażeby Dreyfus napisał kompromitujący dokument. Jest to omyłka sądowa, spełniona w najlepszej zapewne wierze; naprawienie jej nie przyniesie żadnej ujmy dla czci armii i ciała oficerskiego.

Londyn, 6 listopada. Balfour wygłosił wczoraj w Norwich mowę, w której zauważył, że zwalczany przez opozycyę koncert europejski przeszkodził pożarowi światowemu, zapewnił Krecie autonomię i uchronił Grecyę od tego, by część jej ludności została wydaną pod panowanie tureckie.

Konstantynopol, 6 listopada. W kołach greckich panuje silny niepokój, ponieważ przybyłym tutaj okrętom greckim, nie pozwolono wyładować towarów. Kroki, poczynione w interesie właścicieli greckich okrętów przez ministra spraw zagranicznych, zostały z rozkazu wielkiego wezyra powstrzymane.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 5 listopada. Alpejskie Towarzystwo górnicze 133·—. Węgierskie akcye kredytowe 386·50. Akcye anglo-austr. 162·50. Akcye banku Union 290·—. Akcye kolei południowej 82·—. Losy tureckie 60·60. Akcye kolei państwowej 335·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 289·50. 4-procent. galic. obligacye propinacyjne z 1889 r. 98·—. Akcye tytoniowe 154·25. Węgierskie obligacye indemnizacyjne 97·80. Akcye kolei Ebental 260·—. Akcye banku dla krajów koronnych 218·50. 4-procentowa węgierska renta złota 122·10 Akcye banku związkowego 252·25. Węgierska renta papierowa 99·90. Kredytowe ziemskie 454·—. Kredyty 352·50. Rimamurania 253·25. Rubel papierowy 1·27·87. — Usposobienie ustalone.

Berlin, dnia 5 listopada. Kredyty austryackie 221·40, Kolej państwowa 142·40 Komandyty 199·25, Laura 179·40, Bochumer 197·60, Harpener 188·75, Kolej Ostpreussen 98·10, Kolej Mittelmeer 98·60, Kolej Meridional 134·—, Kolej Henry 111·40, Renta włoska 93·25, połud. 35·40, Mławka 81·25, turki 118·50.

Giełda zbożowa.

(*Telegram „Sł. Polsk."*).

Wiedeń, 6 listopada. Obroty nie zyskały wiele na rozwoju, a tendencya była c ok-wiek słabsza. Zagraniczne raporta są silne, lecz kursa nie zdołały się utrzymać na najwyższym stosunku.

Notowano: pszenica na wiosnę na 12·18 12·19, 12·15 i 12·16; żyto na wiosnę 9·08, 9·09, 9·07; owies na wiosnę 6·78 do 6·80; kukurydzę na listopad 5·15 do 5·20: kukurydzę na maj-czerwiec 5·70 do 5·71; rzepak na styczeń-luty 13·50 do 13·60.

W spirytusie gotowym kontyngentowym robiono obroty i nastąpiła zmiana w cenie z 19·60 na 19·90 Spirytus na listopad do wyboru sprzedającego płacono 18·—, żądano 18·50; na grudzień do wyboru sprzedającego płacono 17·50, żądano 18·—.

TYGODNIK
artystyczno-literacki.

Z bibliografii bieżącej.

Ludwik Krzywicki. „Kurs systematyczny antropologii. I. Rasy fizyczne. Warszawa Druk K. Kowalewskiego r. 1897"

Antropologia bada człowieka w sposób monograficzny, tak samo — jak czyni to naturalista względem każdego stworzenia; jestto tedy historya naturalna człowieka, podobnie, jak mamologia jest — historyą ssaków, entomologia — historyą owadów itp. Stosownie do tego zakresu naukowego dzielimy antropologię na: zoologiczną, która zestawiając człowieka z organizmami zwierząt, wyznacza mu miejsce przynależne w klasyfikacyi gatunków; antrop. rasową (różnicę ras ludzkich), etniczną (rodowód grup plemiennych) i — społeczną: (stosunek między naturą człowieka — a objawami życia gromadnego).

Jestto nauka nowa, poczynająca się na seryo dopiero w XVIII. wieku — jak zwykle umiejętnym dyletantyzmem; w XIX. zaś wieku zdobyła sobie uznanie pośród nauk ściśle traktowanych, jakkolwiek po dziś dzień w rozwoju swym nie może się z umiejętnościami dawniejszemi równać.

W nauce polskiej łączy się rozwój umiejętności antropologicznej z nazwiskami J. Majera, J. Kopernickiego, A. Zakrzewskiego, dr. Strzelbickiego i i., którzy prace swe umieszczali głównie w „Zbiorze wiadomości do antropologii krajowej", wydawanym przez akad. umj. w Krakowie, tudzież w warszawskiem piśmie ludoznawczem *Wiśle*.

P. Ludwik Krzywicki. znany w naszej literaturze. jako jeden z najwybitniejszych pisarzy t. zw. społecznych, zajmował się antropologią początkowo tylko tyle. o ile ona łączy się z zagadnieniami życia społecznego; jako antropolog *par excellence* wystąpił dopiero w r. 1893 w książce p. t. „Ludy", zarysie antropologii etnicznej. Przychylne przyjęcie tej książki przez polski świat naukowy — mogło tylko zachęcić autora do dalszej pracy w tym samym kierunku i obecnie daje nam p. Krzywicki cały „kurs systematyczny" antropologii. Kurs ten ma obejmować pięć części t. j 1. rasy fizyczne. 2 rasy psychiczne, 3. typy emocyonalne, 4. rasy lingwistyczne i 5. rasy etniczne. Pominiętą zostanie więc antropologia zoologiczna, która zresztą jest opracowywaną razem z innemi naukami przyrodniczemi — przez specyalistów.

Z „kursu" tego mamy na razie przed sobą tylko część pierwszą t. j. „rasy fizyczne".

Pracę swą rozpoczyna autor od metodologii antropologicznej. Metoda badań w antropologii polega przedewszystkiem na analizie składników rasowych wśród ludzi, ażeby tą drogą dojść do poznania czystych — o ile to w ogole możliwe „typów rasowych". Metoda bezpośrednia jest wprost niemożliwą, bo dzisiaj nawet na najbardziej odosobnionych wyspach spotykamy typy rasowe czyste tylko jednostkowo, zaś „rasa czysta" — jak słusznie powiada słynny antropolog francuski Topinard „jest jedynie pojęciem abstrakcyjnem, bo w szczepie ludzkim nie istnieje". Fakt ten jest wynikiem krzyżowań rasowych, które były i są wśród ludzkości regułą bez wyjątków. Przy pomocy analizy rasowej doszła antropologia umiejętna do tego, że zerwała zupełnie z wulgarnym podziałem ludzkości na zasy: kaukaską, murzyńską, mongolską i małajską, okazało się bowiem, że te wrzekome „rasy" nie dają się wcale sprowadzić do wspólnego mianownika — tj., że np. wśród t. zw. „rasy kaukaskiej" istnieją rożnorodne typy rasowe, bliższe nieraz „rasie mongolskiej „ i i. — aniżeli — białej. To samo widzimy także u Murzynów, Mongołów, a t. zw. „rasa malajska" nie istnieje nawet w przybliżeniu. Analiza rasowa — jakkolwiek rozwija się w nauce, jest jednak jeszcze mało ustaloną w swych kryteryach. Trudności wynikają głównie z tego faktu, że „trzeba nawet przypuścić, iż dla każdej komórki organizmu meiszańca — siła dziedziczności rasowej kształtuje się odmiennie". Początkowo co prawda — jest mieszaniec rodzajem zlepka mechanicznego, a później dostraja się do nowego pochodnego typu rasowego, czyli t. zw. „ras lokalnych". — Na str. 16—21 podaje p. Krzywicki kilka przykładów analizy pierwiastków rasowych, które rzucają jasny snop światła na tę kwestyę. Streścimy tutaj ostatni i zarazem najcharakterystyczniejszy z tych przykładów tj. dokonaną przez samego p. Krzywickiego analizę rasową Żydów warszawskich. Z tabeli składu rasowego tych Żydów, zestawionej przez autora, widzimy mieszaninę typów semickich bardzo zawiłą. Mamy trzy zupełnie odrębne typy rasowe żydowskie, mianowicie typ ciemny — długogłowy z włosem gładkim, typ ciemny podłużnogłowy z włosem wełnistym i typ jasny z czaszką podłużną lub okrągłą. Typy te są wynikiem różnorodności krzyżowań rasowych wśród Żydów warszawskich, przy czem domieszkę czysto semicką dostrzegamy tylko w pierwszym typie (ciemnym, gładkowłosym), podczas gdy w dwóch pozostałych typach rasowość semicka została prawie doszczętnie wyrugowaną. Typ ciemny wełnistowłosy wykazuje natomiast silną domieszkę murzyńską, a typ jasny powstał z domieszek płnc. europejskich, słowiańskich i mongołokształtnych

Tego rodzaju analizy rasowe opierają się na pomiarach antropologicznych — czaszek, miednic i pomniejszych znamion. Tą drogą dochodzimy do właściwych kryteryów składu rasowego t. j. do t. zw. „wskaźników". Są one: *W. w.* t. j. wskaźnik włosowy, określający stosunek najmniejszej średnicy przecięcia poprzecznego włosa do największej; *Ws. cz.* t. j. wskaźnik szerokości czaszkowej, oznaczający stosunek pomiędzy najszerszą średnicą poprzeczną, a największą podłużną czaszki w płaszczyźnie mniej więcej poziomej; *W. n.* t. j. wskaźnik nosowy i wreszcie t. zw. „szczękokostność". Wszystkie te wskaźniki są dla antropologii zarówno ważne z dodatkiem barwy oczu, włosów, wysokości nosa, wzrostu i t. p.; po dziś dzień najwięcej jednak rozwinęła się kraniologia t. j. pomiary czaszkowe, które na podstawie metody Broca dają nam trzy główne typy czaszkowo antropologiczne: długogłowców *Ws. cz* niższy od 77, 78), pośrednioglowców (*Ws. cz* między 77, 78 a 80) i krótkogłowów (*Ws. cz.* wyższy — jak 80). Rozwój nauki antropologicznej zależnym jest od dokładności i ilości pomiarów, niestety nie wszędzie istnieją takowe w dostatecznej liczbie. Najwięcej spostrzeżeń dokonano na dziatwie szkolnej w Niemczech, bo 7 milionów, w Austryi roku 1884 $2^1/_2$ miliona, w Belgii r. 1879 — 600 000, w Szwajcaryi r. 1881 — 400.000, w Anglii, we Francyi i Morawii istnieją tylko dane antropologiczne, zebrane dość dorywczo, w Rosyi ogłosił świeżo Zograf rezultat badań nad 30000 Wielkorusow, a dalej ku wschodowi — posiadamy jedynie bardzo niedostateczne fragmenty pomiarów. W Galicyi studya Kopernickiego i Majera doprowadziły do ogólnego wniosku, że u nas „Polacy, Rusini i Żydzi, niezaprzeczenie krótkogłowi w rozmaitym stopniu, są równie niezaprzeczenie rasami mieszanymi".

Z kolei rzeczy przedstawia nam p. Krzywicki obrazek typów rasowych obecnie istniejących (str. 41—126). Krzyżowania, jak wspomnieliśmy powyż, zatarły doszczętnie typy czyste na rzecz mięszańców zwykłych i tak zw. ras lokalnych, mimo to przyjmuje antropologia podział na głowne grupy typów tj. na typy czarne, żółte czyli mongołokształtne i białe. Typy czarne istnieją w Afryce, Indyi przedgangesowej i na wyspach, otaczających południowo-wschodnią kończynę Azyi. W szczegóły nie mamy zamiaru zapuszczać się, ogólny zaś rezultat, do jakiego autor po rozpatrzeniu „ludów czarnych" dochodzi jest ten, że „czarność" ta jest względną, że często nawet w odosobnionej Afryce widzimy ludy n. p. Buszmanów, przypominających typy żółte, lub Koptów, wśród których dostrzegalne są znamienne cechy typów białych. W Azyi typ czarny i nawet biały, znany pod nazwą Ajnów, uległy przewadze rasowej typów mongołokształtnych czyli żółtych, które w sprzężeniu białem sięgają na zachód, prawie po Łabę, a ku wschodowi przekraczają ocean spokojny i jako ludy, niesłusznie nazywane „czerwonymi", stanowią główny składnik rasowy wielkiej części Indyan amerykańskich; Malaje zaś są mięszaniną typów: czarnego, białego i również żółtego.

Najbliżej nas obchodzące typy białe zamieszkują w szczątkach kąt północno-wschodni Azyi i północno-zachodni Ameryki, masowo zaś Europę i jako biali immigranci europejscy Amerykę. Do typów białych zaliczyć należy, rozumie się, także mieszkańców aryjskich Indyj przedgangesowych i Eranu, Semitów azyatyckich i Berberów w północnej Afryce. Wśród ludów „białych" dają się wyróżnić trzy wyraźnie odrębne typy rasowe tj. długogłowcy o jasnej barwie oczu i włosów, krótkogłowcy o ciemnej barwie oczu i włosów i podłużnogłowcy o śniadej barwie skóry. Te trzy typy są *par excellence* europejskie i zachodnio-azyatyckie, na wybrzeżach zaś morza Śródziemnego rozsiadł się inny znów typ biały t. zw. „homo Mediterraneus", nadśródziemnomorzec, o podłużnej czaszce i ciemnej barwie włosow. Europejski środziemnomorzec, znany z czaszek t. zw. rasy eromagnolskiej, dochował się w oazie rasowo lingwistycznej Basków, ale i tam już silnie skrzyżowany. Niemniej silnie skrzyżował się odłam śródziemnomorców azyatyckich, to jest semitów w Europie czyli żydów.

Ostatnie rozdziały pracy Krzywickiego p. tyt. „Klasyfikacya ras" i „Przyszłe stosunki rasowe" są tylko krótkimi szkicami i nie nadają się do sprawozdania choćby z tego względu, że opierają się prawie wyłącznie tylko na hypotezach.

Treść „szkicu antrop." p. Krzywickiego odpowiada, jak widzimy, w zupełności zadaniu, jakie autor sobie zakreślił w tej pracy t. j. może się bardzo przyczynić do zaznajomienia szerszego ogołu u nas z wynikami badań antropologicznych i zarazem do pouczenia czytelników o istocie, metodach i znaczeniu tej nauki. Zarzuty nasuwają się nam tylko ze względu na formę literacką książki. Oto autor wplata do tekstu nie tylko szkice rysowane, tabelki graficzne i mapki, na co można się zresztą zgodzić, ale takie rzeczy jak materyał dowodowy i bibliografię antropologiczną. Wskutek tego — czytelnik, mało obeznany z antropologią, będzie mógł tylko z trudem oryentować się w głównej treści książki i co gorsza — może ją z tego powodu odłożyć, nie dotarłszy do końca. Uniknąć tego można zawsze łatwo w ten sposób, że materyał dowodowy umieszcza się w t. zw. odnośnikach, bibliografię na końcu książki lub ostatecznie — także w odsyłaczach, a nawet korzystnieby było, gdyby autor w następnych częściach swego szkicu wydzielił z tekstu także mapki i umieszczał je przed rozdziałami lub po nich: inna rzecz, że tabelki graficzne i t. p. rysunki muszą znów znaleść się w tekscie.

Dr. K. J. Gorzycki.

„Doux Pays" Forain'a.

Pod tym dość oryginalnym tytułem, wyszło u Plona w Paryżu ciekawe album, złożone z rysunków nie humorystycznych, ale satyrycznych, znanego ilustratora francuskiego Forain'a.

Jest to „straszny człowiek" ten Forain, tak go nazwał jeden z felietonistów paryskich.

Forain „robi" od lat już kilku karykaturę polityczną w pismach paryskich, ale ta karykatura stanowi właściwie żrącą satyrę obyczajową. W albumie pod ironicznym tytułem „Doux Pays" (Słodki kraj) artysta pomieścił najbardziej typowe, najgodniejsze uwagi ze swych kartonów. Smaga w nich ostro wszystkie wady społeczne; rozdziera ostrymi szponami pierś ludzi pozy, ludzi fałszywej cnoty, krzewicieli zarazy moralnej. Ani jeden godny uwagi wypadek, ani jeden skandal publiczny nie pozostał bez odźwierciedlenia w albumie. Jest to historya publiczna ostatnich lat, jeśli nie Francyi, to Paryża, opowiedziana przez ironistę, którego werwa nieubłagana nie cofa się przed żadną zastawą.

Forain kocha swą ojczyznę, pragnie ją widzieć wielką i czystą — i sercem gryzie tych, którzy ją swymi czynami brudzą i czynią małą.

W albumie jego nie widzimy portretowanych osobistości politycznych, nosów przedłużonych w trąby, olbrzymich karykaturalnych głów, osadzonych na pręcikach zamiast nóżek; niema prawie nic, coby wykraczało przeciw dobremu smakowi, Rysunek jego jest *moderne*, jest jego własny: szkicowy jakiś, konturowy, ale bardzo wyrazisty i zawsze prawie szlachetny. Osób nie rysuje, daje typy — i oświetla je ogniem bengalskim gryzącej ironii.

Przesuwają się tedy przez jego album szeregi polityków, Panamistów, sędziów, biurokratów, mieszczuchów, karyerowiczów, artystów i artystek, lekarzy i inżynierów, kobiet wesołych i poważnych, ulicznych *voyous*, klubmanów, cyrkowych akrobatów itd. itd, a każdy ma na czole etykietę złości, głupoty, a najczęściej braku poczucia moralnego, który dziś tak jest w społeczeństwie powszednim, nad którym tak gorąco w głębi serca boleje artysta.

Podpisy do rysunków Forain'a nie są pożyczane ani kradzione. Stanowią zawsze jego własność.

Przytaczamy tutaj niektóre z nich.

Dwaj deputowani, po posiedzeniu, rozmawają o tem, co na sesyi zaszło. — Myślałem, że będziesz głosował za? — robi uwagę jeden — O, tak.. — odpowiada drugi — ale co chcesz... Potrzebuję na 14 lipca dwa krzyże i kilka palm dla moich wyborców.

Żona deputowanego Panamisty mówi do swej przyjaciółki: Co za hańba! Już nie to, że wziął, ale że wziął tak mało....

X. zostaje mianowany szefem służby antropometrycznej na Madagaskarze. Zapytuje: — Dobrze.. ale zkąd wezmę przestępców do czynienia pomiarów? — Administracya ich dostarczy — brzmi odpowiedź.

— Pracy! chleba! — woła obdarty i głodny robotnik. — Co za żądanie! — odpowiada mu ktoś — czyż nie dość ci wolności i parlamentaryzmu?

Ze szkoły, w której dopiero co odbyło się rozdanie nagród, wychodzi tłum dzieci; synowie lepszych rodziców, niosą stosy nagród; dwóch biednych pauprów, nie wiadomo już za jaki występek, prowadzi policyant — do kozy...

„Przesyłka na Madagaskar", tak się nazywa karton, przedstawiający stos kul i sztucznych nóg, służyć mających dla żołnierzy francuskich, którzy na tej wyspie potracili nogi.

Rozmowa dwóch adwokatów: Czy powiedziałeś prawdę? — Od czegóż byłbym adwokatem?

Na lekarzy również niełaskawym jest francuski satyryk. — Dlaczego kolega robiłeś temu Z. operacyę — pyta jeden drugiego — po co go było krajać, kiedy i tak umrze? — Widzisz kolega, to robiło przyjemność... jego rodzinie.

Forain chłosta też prasę i jej zamiłowanie skandalu i fałszywych oskarżeń. Gruby Niemiec przybywa do Paryża i już na dworcu kolei chłopiec, sprzedający gazetę, wsuwa mu olbrzymią płachtę, pełną gazeciarskich skandali. Niemiec uradowany.... Podpis brzmi: To oni się z tego cieszą!

Artysta w polityce szerszej jest — o ile to możebne na Francuza — przyjacielem słabych i uciśnionych. Grecyi podczas ostatniej wojny z Turcyą był szczerze życzliwym. Oto świadczące o tem dwa rysunki: Turcya myje sobie ręce zakrwawione podczas wojny z Grecyą, a Europa podaje jej ręcznik. — Obmyj się — mówi — pojdziemy potem na śniadanie. Na innym rysunku Turek mówi do siebie zadowolony: Armeńczyków wymordowaliśmy sami; Grekami.. zajmie się Europa.

Próbki te, wybrane na chybił trafił, dają miarę tendencyi Forain'a, kartonisty myślącego i satyryka. Album jego warto zobaczyć, choćby jako charakterystykę współczesnej Francyi.

Z fantazyj literackich.

Nie ma formy literackiej banalniejszej, a może nawet łatwiejszej, jak przepowiadanie w beletrystyce przyszłości i przenoszenia czytelnika do XX-go lub XXX-go stulecia, aby mu pokazać karykaturę rozwoju naszego postępu lub dekadencyi poglądów i obyczajow. Ale, obok banalności, forma ta może być wytworem szalonej fantazyi, co pozwoliło naprzykład angielskiemu poecie Williamowi Morrisowi stworzyć jeden z najpiękniejszych snow literackich. Obecnie przyjemności stworzenia tego rodzaju fikcyi zażył poeta i erudyta niemiecki, Ferdynand Gross (In Lachen und Laecheln, Stuttgart, 1898).

Autor książki prowadzi czytelnika w XXIV wieku do kolonii zwanej „Lombrosina", na pamiątkę słynnego psychiatry włoskiego z XIX stulecia. Pewien entuzyasta, zwolennik metody Lombrosa, przeznaczył cały, bardzo znaczny majątek, na założenie i utrzymanie kolonii, w której znalazłyby zastosowanie praktyczne wszystkie teorye o tożsamości zbrodni i geniusza. Pomysł tak podobał się ludziom bogatym, iż drogą legatów testamentowych składali przez kilka wieków miliony na urzeczywistnienie projektu. Dziś kolonia „Lombrosina" obsługuje całą kulę ziemską.

Podróżny przybywa do kolonii pięknego wiosennego popołudnia. „Dostrzegłem przed sobą setki malenkich wil, tonących w zieloności niby oazy. Był to widok czarujący, a zarazem wzruszający; przewodnik mój przedstawił mnie dyrektorowi, który polecił, aby mi pokazano urządzenie kolonii we wszystkich szczegółach".

Orkiestra grała na wielkim placu. Zwiedzający kolonię przysłuchywał się z rozkoszą prześlicznej symfonyi, pełnej rytmów niezwykłych i harmonii dotychczas niesłyszanej, wykonanej nadto wzorowo.

— Kto jest twórcą tej symfonii?

— Ten pan, który dowodzi orkiestrą. Jest on pochodzenia niemieckiego, a przysłano go tu w latach młodzieńczych, bo bardzo wcześnie zaczął zdradzać objawy szału muzycznego. Szał ten skomplikowany jest w nim przez „genialność dyrektora orkiestry", tak, że nieszczęśliwy nosi na swoim umyśle podwójne piętno chorobliwe. Nie ma nadziei, aby kiedykolwiek wyzdrowiał, prawdopodobnie przez całe życie pozostanie geniuszem muzykalnym.

Następnie przewodnik objaśnił zwiedzającego kolonię, iż dzięki umiejętnemu systemowi selekcyi i wyodrębniania każdego zarażonego geniuszem, geniusz w Europie stał się już rzadkością. Wiedza zdołała wygubić prawie doszczętnie ten rodzaj obłąkania. W „Lombrosinie" zresztą tego rodzaju obłąkani, jak „geniusze", strzeżeni są bardzo ściśle i poddawani trybowi życia i kuracyi, które prędzej lub później sprowadzają ich umysły na poziom pożądanej powszedniości.

W czasie przechadzki podróżny spotkał pięknego starca, którego rysy tchnęły słodyczą i dobrodusznością. Zbliżył się do nas, przewodnik mój uścisnął mu rękę ze współczuciem i zapoznał nas wzajemnie. Starzec zapytywał, jak długo bawić będę w kolonii i jakie odebrałem wrażenia, czy jestem uzbrojony, bo zwiedzanie kolonii bywa niekiedy połączone z niebezpieczeństwem, a następnie opuścił nas, albowiem nadchodziła godzina zimnej kąpieli.

— Nieborak! — rzekł przewodnik, patrząc za odchodzącym zdarzyło mu się wielkie nieszczęście.

— Jakież to?

— Zamordował rodzoną matkę.

— Ależ to zbrodniarz niebezpieczny.

— O, nie. Poprostu przyszedł na świat z mózgiem, skłonnym do ojcobójstwa. Poza tą jedną wadą jest to człowiek najlepszy w świecie.

Wszystko w kolonii było skierowane do przeszkadzania pensyonarzom do czynienia zadość instynktom naturalnym, ale gdy nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności, któryś z nich popełnił zbrodnię, obchodzono się z nim z podwójną dobrocią i współczuciem. Któżby mógł traktować surowo chorego, który dokonywa jakiegoś czynu ekscentrycznego pod wpływem gorączki tyfoidalnej?!

I tak wciąż w tym tonie snuje p. Ferdynand Gross swoją fantazyę, osnutą na XXIV wieku naszej ery... *Kur. Warsz.*

Nowe książki.

Nakładem Spółki Wydawniczej Polskiej, w Krakowie wyszły następujące:

Adam Mickiewicz, przez dra Kallenbacha prof. języków i literatur słowiańskich w uniwersytecie Fryburskim w Szwajcaryi w II tomach I. tom ma 301 stronnic, tom II. 340 stronnic.

Ustawa Pensyjna z dnia 14 Maja 1896 roku przez dra Stanisława Grabscheid, inspektora podatkowego str. 16.

Mapa Rzeczypospolitej Polskiej — Jan Babirecki

Hygiena palenia. Studyum fizyologiczno-lekarskie przez dr. J. H. str 78.

Cywilizacya, literatura i sztuka w dawnej kolonii zachodniej nad Bałtykiem. Skreślił Manteuffel str. 123.

Wiek XIX. Henryk Sienkiewicz. Studya do historyi literatury polskiej przez Stanisława Tarnowskiego, tom V. str 363.

Historya literatury Francuskiej przez Zygmunta Sarneckiego str. 481.

Wiek XIX Rozprawy i sprawozdania. Studya do historyi literatury polskiej. Przez Stanisława Tarnowskiego str. 270.

Kwestya polska w Rosyi napisał Tomasz Wentworth Łubieński str. 105.

Ze świata muzyki. Życiorysy i szkice napisała Anna z hr. Mycielskich Lisicka, stronic 249.

Alkohol i zgubny jego wpływ na zdrowie i życie ludzkie, napisał dr. Edward Danielewicz, str. 102.

Opowiadanie historyczne z dziejów okolicy Słuczy i jej dopływów. Napisał Józef Włast str. 144.

Ks. Karol Antoniewicz. Poezye religijne wydał ks. Jan Badeni str. 155.

Poezye M. Gawalewicza. Ilustrował Piotr Stachiewicz. str. 268.

Raj świata. Obraz dziejowy Alojzego Jiraska z czeskiego przełożył za zezwoleniem autora dr. Franciszek Krček str. 173.

Pod rodzinnem niebem Napisał Iry stronic 222.

Różnych nakładców: Skład główny w księgarni Spółki Wydawniczej w Krakowie:

Kusiciele ludu. Sztuka ludowa w 5 akt. przez Teodora Smolarza. Nakładem autora str. 95.

Byron i jego wiek. Studya porównawcze literackie. Tom. II. Napisał M. Zdziechowski. Nakładem Akademii umiejętności w Krakowie 1897 r str. 686.

Reforma podatkowa. Zestawił dr. Franciszek Paszkowski. W Krakowie w drukarni Czasu 1897 str. 112.

Irena. Powieść z czasów Domicyana przez autora Bogiem a prawdą. Kraków nakładem autora, str. 554.

Janów Biskupi czyli Podlaski z dawnych i współczesnych źródeł napisał P. J. K. Podlasiak, str. 382.

Pamiętnihi ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, arcybiskupa Warszawskiego część I. 1822—1831 r. str. 436. Część II. 1831—1863 roku, str. 306. Nakładem zgromadzenia Rodziny Maryi. Kraków Drukarnia uniwersytetu Jagiellońskiego 1897.

Współczesna Syberya przez Władysława Stadnickiego. Kraków G. Gebethnera i Spki 1897 161.

W kraju tysiąca jezior (z podróży i przechadzek po Finlandyi). Stanisław Belza. Kraków G. Gebethner i Sp. Str. 227.

Dym, nasza szkapa, głupi Franek. Biblioteczka illustrowana. Marya Konopnicka Kraków G. Gebethner i Spka. Str. 229.

Odpowiedzialny Redaktor:
Stanisław Rossowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Baylego.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.